

Stacja: Białostocka
Egzemplarz obowiązkowy

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wczoraj podpisano w Moskwie pakt pokojowy polsko-sowiecki

MOSKWA, 26.7. — Dziś o godz. 3-ej po południu w komisaryjacie ludowym spraw zagranicznych

podpisany został polsko-sowiecki pakt o nieagresji.

Ze strony Polski umowę podpisał poseł polski w Moskwie, minister Patek, ze strony zaś Sowietów zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Krestinski.

Przed południem

poseł Patek złożył wizytę komisarzowi Krestinskemu.

Ustalono zostało w rozmowie obu dyplomatów, że nic nie stoi na przeszkodzie do zawarcia przez oba państwa

umowy zabezpieczającej zgodę i pokojowe stosunki sąsiedzkie.

Jak już donosiliśmy, pakt składa się z 8-miu punktów i zawiera wyrzeczenie się akcji zaczepnej i udzielania pomocy państwu za

czepiającemu.

Pakt spisany został w dwu egzemplarzach

w języku polskim i rosyjskim.

Pakt wejdzie w życie po za-

twierdzeniu go przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i centralny komitet wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Patriotyczne uchwały straży ogniowej wojew. nowogrodzkiego

Pierwszy zjazd ochotniczej straży pożarnej woj. nowogrodzkiego, odbywający się w Lidzie 24 b. m., uchwalił następującą rezolucję: członkowie straży po żarnej woj. nowogrodzkiego protestują przeciw uroszczeniom niemieckim do polskiego morza, i polskiego Pomorza i stwierdzają stanowczo, że żadnej części ziemi polskiej zabrac

nie pozwolą i jak jeden mąż bronią w reku stana w obronie granic Rzeczypospolitej. Zjazd przesyła rodakom dotychczas z niewoli niemieckiej niewyzwolonym, zamieszkującym Warmię, Mazury, zachodnią część Górnośląską i pogranicza, braterskie pozdrowienie i zapewnienie solidarności w ich walce o polskość.

Trybunał Rzeszy odrzucił skargę rządu pruskiego

BERLIN, 25.7. Trybunał Rzeszy w Lipsku zebrał się dziś o godzinie 9-ej rano, celem rozważenia wniosku rządu pruskiego, popartego przez podobne wnioski partii centrowej i partii socjal-demokratycznej, o wydanie zarządzenia tymczasowego, wstrzymującego wykonanie dekretu Prezydenta Rzeszy w sprawie powołania komisarza w Prusach.

Po naradach, które trwały do godziny 13, Trybunał wnioski te odrzucił.

W uzasadnieniu orzeczenia Trybunału prezydent Bumke podkreślił z naciskiem, że przed stawiony przez przedstawiciela Prus stan faktyczny nie dawał Trybunałowi dostatecznych powodów do wydania tymczasowego zarządzenia, tem więcej, że ministrowie pruscy w chwili krytycznej pozbawieni już byli swoich stanowisk państwowych. Poza tem zdaje się nie ulega wątpliwości, że przychylenie się do wniosków, przedstawionych przez przedstawiciela Prus, kolidowałoby z wydanymi przez prezydenta Rzeszy rozporządzeniami dla państwa pruskiego o

zaprowadzeniu stanu wyjątkowego i

spowodowałyby poważne następstwa polityczne.

Tajemniczy głos w radio

Ukryta radiostacja czy głupi żart?

Wczoraj o godz. 7 rano radiostuchacze stolicy usłyszeli głos niezna nej stacji radiofonicznej na fali

mniej więcej około 300 m.

Stacja ta reagowała dość silnie nawet na słabe aparaty.

Głos zapowiadacza

brzmiał po rosyjsku.

Wywoływał on jakieś stacje, przyczem kilkakrotnie powtarzał: „uwaga, mówię z nad Wisty”.

Ze względu na pewną i silną modulację głosu należy wnioskować, że tajemnicza stacja mieści się albo w Warszawie albo w najbliższej jej okolicy.

Po paru minutach wypowiedziano słów szyfrowych, zapowiadacz tajemniczej stacji umilkł.

Następnie zakonspirowana stacja promieniowała jeszcze przez pewien czas, ale już znacznie słabiej.

Początkowe przypuszczenia, że mogła to być stacja nadawcza, zmontowana

na samolocie,

odpada, gdyż, jak łatwo się domyśleć, manewrowanie samolotu obcego w najbliższej okolicy Warszawy jest wykluczone.

Natomiast bardziej prawdopodobne jest przypuszczenie, że tajemnicza stacja nadawcza urządzona została na samochodzie lub motorówce, a więc obiektach przenoszących się z miejsca na miejsce.

Możliwym jest również, że ma się tu do czynienia z jakimś „figlarzem”.

Nie ulega wątpliwości, że przy pomocy specjalnych przyrządów pomiarowych władze wykryją w niezadługim czasie ową zakonspirowaną radiostację.

Komuniści biorą górę w strajku górniczym w Belgji

BRUKSELA, 25.7. — Sytuacja strajkowa nie uległa mimo akcji rządu i partii socjalistycznej żadnej poprawie. Umowa, na którą zgodziła się belgijska partia socjalistyczna została zakwestionowana przez górników, którzy stawiają dodatkowe warunki. Dyrekcje kopalń przeciwstawiają się jednak roz-

patrywaniu tych warunków do czasu przystąpienia robotników do pracy na zasadzie umowy, za wartej poprzednio. Mimo prawie codziennych aresztowań kilkunastu lub kilkudziesięciu komunistów, agitacja ich wzmacnia się i to jest głównym powodem, dla którego górnicy nie chcą przystąpić do pracy.

Nieprawdziwe pogłoski o wytwórni wódek w Łodzi

W kilku pismach ukazała się wiadomość, że państwowa wytwórnia wódek w Łodzi zredukowała ostatnio 40 proc. swych robotników, a pozostali otrzymali wypowiedzenia, gdyż wytwórnia ma być zlikwidowana, względnie przeniesiona.

Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych,

na terenie Państwowej Wytwórni Wódek w Łodzi nie było w czasach ostatnich żadnej redukcji i nikt z robotników nie otrzymał wypowiedzenia. Również i wiadomość o rzekomej likwidacji przy zamiarze przeniesienia Państwowej Wytwórni Wódek w Łodzi jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Co tu gadać o rozbrojeniu

NOWY JORK, 25.7. W prywatnych zakładach w Buffalo buduje się obecnie na rachunek rządu Stanów Zjednoczonych największy na świecie samolot wojenny (bomber). Samolot ten waży 20 ton i posiada rozpęcie skrzydeł sięgające stu stóp (przeszło 30 metrów). Oibrzym poruszany będzie 4 potężnymi silnikami systemu Curtissa.

JAN REJTAN

We władzy demona nałogu... CHICHOT I WRZASKI

— Do Biemewskich — dodała — zaraz, po tym wypadku, na pisałam, zawiadamiając, że ciężko zachorowałeś i musisz pobyt w szpitalu parę miesięcy. Wyobraź sobie, że wczoraj otrzymałam od Biemewskiej przekazem tysiąc marek i serdeczny list od obójka. — Pociężają mnie, upewniam, że posada będzie czekać na ciebie, choćby pół roku, a te tysiące marek prosza uważać za „długoterminową pożyczkę“, płać ją wtedy, jak nam będzie bardzo dobrze. Jaczyż to zacni ludzie! Rozplakałam się z radości i wdzięczności, bo przecież nie miałam już pieniędzy, a z 300 marek, które mi zwrócił Więckowski — na skutek ostrej interwencji mego adwokata — musiałam żyć, odpłacić adwokatowi ho norarium i pokryć szereg innych wydatków i strat, zwaizanych z tym strasznym dla nas wypadkiem. — Przy tobie policia żadnych pieniędzy nie znalazła. Nie miałeś też i zegarka. Zgubiłeś, a bo ci skradziono wówczas. — O tam, że przed tą straszną bitką miałeś przy sobie 300 marek, do wiedział się mój adwokat z protokołu policyjnego, gdyż tak zebrał na drugi dzień ów Więckowski i jeszcze iacysy dwa pięćdziesiąt. Coż, jak w wypadku, gdy byli. Domyślałam się, że były to pieniądze, uzyskane ze sprzedazy mego zaręczynowego pierścienia.

Oszołomiony byłam bohaterkiem zachowaniem się Tekłuni i tem, co mi zdażyła jednak powieść w tej wrzawie, w tych strasznych warunkach pierwszygo naszego spotkania. Nie mogłem wyjść z podziwu, że ta kobieta potrafiła tak zapanować nad swymi nerwami, okazać tyle dzielności i przytomności umysłu. Czujęm dobrze, że to musiało kosztować. — Nie pamię-

tam, kiedy w moim życiu (może chyba tylko we wczesnym dzieciństwie, kiedy zostałam sierotą), czułam się tak bezradnym, takim jakimś zerem moralnym i fizycznym, jak się czułam dziś wobec Tekłuni, choć przecież w codziennym życiu to była mimozą, jako człowiek i boiownik w walce o byt. — Doznawałem wprost uczucia strachu, kiedy patrzyłam w jej oczy. (ach! ten jednym okiem, co mnie wysoce de nerwowało i dziwnie upokarzało). Nie mogłem widzieć swego wzroku, ale musiał to być wzrok skruszonego zbrodniarza i zarażonego dziecka, które się kary srogię obawia. I znowu ta dziwna, święta kobieta wykazała nadludzki hart ducha, jak wtedy, jak

kiedyś, kiedy jej „wyrok lekarza“ przywiózł z Lublina... Przyjęcie się skończyło. Odwiedzający zegnali swych bliskich i znajomych, których los czasowo lub na zawsze do domu wariatów zapędził. Czytało się w oczach opuszczających nas smutek, żal, współczucie, litość, choć byli tacy beczelni, co przychodzili tu, jak do teatru, aby się rozerwać, uśmieć, przywrzeć wariatom.

Tekłunia ucałowała mnie gorąco, lecz sama musiała prosić o usta, bo na pożeganie tylko dotykała jej przypadek i nie śmiała tej drogiej twarzy całować. — I znowu mi wszystko przebaczyła, i znowu chce wierzyć w moje uzdrowienie zupełne. Lekarze ją

pocieszyli. — Biedna to, bardzo biedna kobieta! Odwiedzi mnie w następnej niedziele. POCO LOS SWÓJ ZE MNA ZWIĄZAŁ? POCO!?

Widzę, jakby w tej chwili, jak się obejrzała i spogląda jeszcze z podwórza na oszklony balkon mego straszego wierzienia. Dostępną mi pewno w otoczeniu głów wariatów, bo uśmiechnęła się, skłoniła reka. Kilku wariatów ryczy koło mnie z radością i posyła jej także pocałunki swoje. Wreszcie zniknęła wraz z innymi odwiedzającymi wśród gmachów szpitala św. Jana Bożego.

Ale co ja przeżywam w tej chwili, co się dzieje w mem sercu i duszy, kiedy tylko chichot i wrzaski wariatów zostały mi na pocieszenie?

Ludzie, jeśli macie litość, nie pvtajcie mnie o to!
(Dalszy ciąg jutro).

HUMOR

Sędzia: — Czy świadek słyszał, jak Kalafiorok mówił o Łańcuchach? — że to jest złodziej i żuśt?

— Słyszeć to nie słyszałem, ale poco miałem słyszeć, kiedy ja to sam dobrze wiem?

Dyrektor A: — Czy nie wiesz, jak w pałacu ostania droż do Paryża naszego męża do szczególnych poruczeń w sprawach kredytowych?

Doskonale.

Przywiózł zatem pieniądze? — Skadże znowu. Pieniędzy nie przywiózł, ale zato przywiózł nowy taniec: „pas de cre dit“.

Sędzia: — Przychwycono pana podczas włamywania się do sklepu.

Oskarżony: — Podczas włamywania się? nigdy w świecie.

Dopiero, gdy wchodziłem, natknąłem się na posterunkowca

Posterunkowy: — Pan jedzie bardzo nieostrożnie. Proszę o dów osobisty. I muszę panu zapowiedzieć, że prawo jazdy będzie panu odebrane.

Kierowca: — Nie radzę. Posterunkowy: — Jakto, pan nie sądzi? Przecież ja to muszę wiedzieć.

Kierowca: — Ja także. Bo ja wogóle nie mam prawa jazdy.

Sędzia: — Pan wszedł noca do obcego mieszkania, podkraść się do łóżka osmdziesięcioletniej lokatorki panny Gniewkowskiej, rzucił się na nią i pocałował ją. Co pan może powiedzieć na swój je usprawiedliwienie?

Oskarżony: — Moja latarka elektryczna nie funkcjonowała.

Zdaje się, że pan ma febre. E, nie, tylko napiłem się wi na owocowego własnego wyrobu.

Pierwej obrzucił pan bohatera zgnietymi jabłkami a teraz pan klaszcze.

No tak, niech jeszcze raz wyjdzie na scene. Mám jeszcze dwa zgniete jabłka.

A więc, pan się usamodzielił? Zna pan już swój interes?

Jeszcze nie. Mój wspólnik ma doświadczenie, a ja mam pieniądze.

Obawiam się, że niedługo pan będzie miał doświadczenie a pański wspólnik pieniądze.

Co, twoje ląkierki skrzypia? pewnie niezadłaczone.

E, głupie gadanie. Czemuż to nie skrzypli kapeluszy albo palto?



Jedna z głównych ornamentacy i sady opery paryskiej — piękna grupa „Taniec“, dłuta rzeźbiarza de Carpeause, zmarłego w 1875 r. — jest obecnie restaurowana.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Zawód i żal Wołwniaków

Wybierali się do Gdyni -- i nic z tego...

Radość nasza nie miała granic, gdy onegdaj pismo Pana Redaktora przyniosło nam wiadomość o „zniknięciu kolejowych“ dla udających się na „Święto Morza“ do Gdyni.

Wspólnymi siłami wybieraliśmy się tam we trzech, lecz radość nasza trwała bardzo krótko, bo o to dzisiaj przeczytaliśmy wyjaśnienie, że do Gdyni mogą jechać tylko grupy co najmniej z 5-ciu ludzi złożone, i że po drodze nie wolno nigdzie ani na chwilę zatrzymać się i t. p. zastrzeżenia.

A więc przypadło — nie pojedziemy.

Ale wybierając się na „Święto Morza“, my, mieszkańcy granicy wschodniej, nie poty tylko zdecydujemy się tłuc swoje kości przez 40 godzin, nim przetniemy całą Polskę ze wschodu na zachód, ażeby tam wykrzyknąć: „Niech żyje polskie morze!“ Przy tej sposobności pragnęlibyśmy też zwiedzić dokta-

nie te nasze kości na brzegi morskie. Bo mówią, że tam gdzie jest Hel bardzo ładny, plaża na morskim piasku, porty rybackie, jakieś Kaszuby i t. p.

Kiedy my to wszystko zdążymy oglądać za 2 dni?!... A przecież po 40-togodzinnej podróży 3-cią klasą (bo na 2-gą brak grosza), po tylu przeszkodach i bezsenności, odpocząć człowiek też musi parę godzin, choć raz na całe życie skapać się

A więc przypadło — nie pojedziemy.

Ale wybierając się na „Święto Morza“, my, mieszkańcy granicy wschodniej, nie poty tylko zdecydujemy się tłuc swoje kości przez 40 godzin, nim przetniemy całą Polskę ze wschodu na zachód, ażeby tam wykrzyknąć: „Niech żyje polskie morze!“ Przy tej sposobności pragnęlibyśmy też zwiedzić dokta-

Będąc stałym czytelnikiem poczynnej gazety Pana Redaktora, proszę o zamieszczenie mego listu. W ub. roku, będąc przedstawicielem Gospodarczego Zakładu Kredytowego we Lwowie (ul. Wałowa Nr. 11-a) pracowałem dla tej instytucji przyjmując zamówienia na nabycie obligacy dolarowych na raty. I mimo to, że posiadałem specjalną legitymację, oraz umowę podpisaną przez zarząd tej instytucji, w której zagwarantowane mam, że wszelka należność przypadająca mi z tytułu dokonanych zamówień

będzie płatna na każde żądanie — wspomniana instytucja chce zerwać widocznie kosztom krwawicy swych pracowników. Bo nie wiem naprawdę, jak można nazwać takie postępowanie, skoro należy mi się obecnie w wyżej wspomnianej instytucji ciężko i z trudem zapracowanych pieniędzy zł. 137.20 i mimo dwukrotnego zwracania się listami poleconymi pod adresem tej instytucji — listy moje dotąd pozostały bez odpowiedzi, mimo dłuższego upływu czasu. Jak więc to można nazwać? Jest to rabunek w biały dzień ciężko zapracowanej krwi. Dziś, gdy jestem bez pracy i kawałka chleba — jakżeby ta kwota się mi przydała i znacznie podtrzymała przez ten trudny czas.

Niestety! Panowie z „Gospodarczego Zakładu Kredytowego we Lwowie“ wola milczeć, niż wypłacić ciężko zapracowany grosz pracownikowi. Uważam, że publiczne napiętnowanie takiego postępowania jest jeszcze za małą karą.

Zaznaczam przytem, że jestem w posiadaniu wszelkich dowodów.

Odpowiedzi Czytelnikom

E. Wytrykowski (Lipno — Płockie). Bez względu na wina poczty. Będziemy reklamować.

Aleksander Paszkiewicz (Bereza Kartuska). W sprawie wydania książki pośredniczyć nie możemy — musi Pan osobiście zabiegać o to w firmach wydawniczych.

Roman Czalko, Towarzystwo Bibliotek Kresowych im. S. p. Korada Olchowicza, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40.

S. Rutenowski (Piasечно). Możemy polecić Panu wyjazd na jezioro Trocickie w województwie Wileńskim.

w morskiej wodzie...

A wracając, pragnęlibyśmy gdziekolwiek choć na godzinę wyzwolnić się z tego leżącego więzielnia. Zwiedzić przy okazji niektóre nasze miasta, zobaczyć jak tam nasi spółziomkowie gospodarują, nauczyć się cośkolwiek od nich. A już Warszawę — koniecznie chcielibyśmy zobaczyć. Bo tyle o tem wszystkim u nas na Wołyniu mówi się, że naprawdę nasza ciekawość nie ma granic.

Wszystko to jest bardzo cieka-

we. Ale cóż, jak to się mówi „nie dla psa kielbasa“, nie dla nas „ulgi kolejowe“ i udział w „Święcie Morza“.

Siedźcie wołwniaczy, nadal bez ruchu w swoim błocie po kolana i harujcie jak te woły. Nieprzyjemne to oczywiście, ale prawdziwe. Władze kolejowe wprowadzając ulgi, niestety, nie były skłonne obliczyć wszystko tak, ażeby to naprawdę była ulga i mogła posłużyć najszerzszym masom kraju.

Następują podpisy.

Jak się nazywa takie postępowanie Gospodarczego Zakładu Kredytowego we Lwowie?

Będąc stałym czytelnikiem poczynnej gazety Pana Redaktora, proszę o zamieszczenie mego listu. W ub. roku, będąc przedstawicielem Gospodarczego Zakładu Kredytowego we Lwowie (ul. Wałowa Nr. 11-a) pracowałem dla tej instytucji przyjmując zamówienia na nabycie obligacy dolarowych na raty. I mimo to, że posiadałem specjalną legitymację, oraz umowę podpisaną przez zarząd tej instytucji, w której zagwarantowane mam, że wszelka należność przypadająca mi z tytułu dokonanych zamówień

być wypłacony w całości. Do listu powyższego dodać musimy, że jest to nie pierwsza skarga na postępowanie Gospodarcze-

go Zakładu Kredytowego we Lwowie, jaka otrzymano. W świetle tych skarg postępowanie tej instytucji musi budzić istotnie poważne zastrzeżenia, tem więcej, że G. Z. K. we Lwowie nie wdział się znu szonym do udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień na skargi uprzednio już w piśmie naszym zamiesz-

Czyż gmina p. wójta Niedzwiedzia nie może dopomóc choremu inwalidzie?

Jestem inwalidą Wojsk Polskich. Straciłem swe zdrowie w wojsku. Obecnie zachorowałem na powa-

nie, że p. dr. Gwozdowska z Piaski wydała mi świadectwo, z którym udałem się do urzędu gminy Piaski, by mnie skierowano do szpitala na leczenie. Według opinii p. doktor Gwozdowskiej leczenie musi nastąpić natychmiast.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy przyszedłem do biura urzędu gminy, gdzie wójt p. Bazyl Niedzwiedź na moją błaganną prośbę o skierowanie mnie do szpitala na kurację nie tylko zachował się wobec mnie arogancko, ale kategorycznie odmówił zadośćuczynienia mej

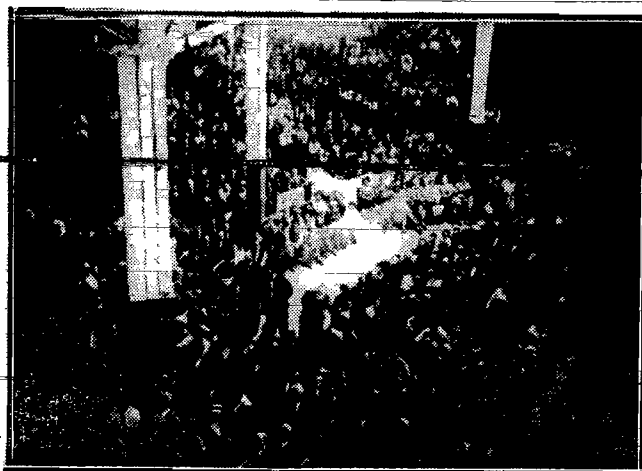
prośbie i jedynie dał mi zaświadczenie o tem, że udaje się do szpitala na leczenie w własnym koszcie.

A czyż pan wójt nie wie, że mam 5 dzieci małych i żonę i że ze skromnego gospodarstwa trudno się utrzymać.

A na czyj koszt p. wójt jedździ do szpitala leczyć się?

Jednocześnie nadmieniam, że Ka sa Chorych tak w Kosowie, jak i Berezie Kartuskiej pomimo że kilka razy się do nich zgłaszałem, nie dały mi żadnej pomocy. A ja przecież chcę żyć jeszcze, bo muszę swe dzieci wychować na dobrych oby wateł Polak.

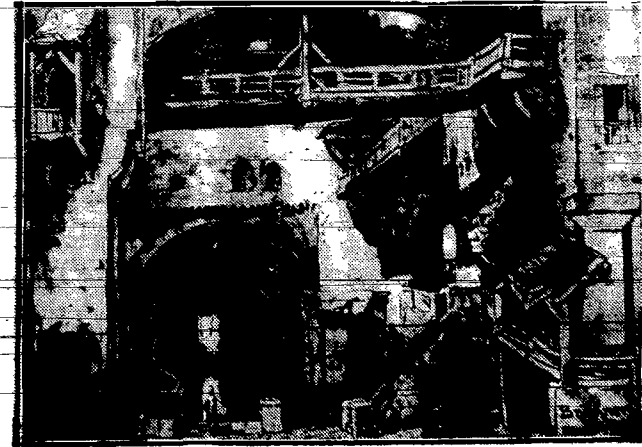
Nowik Piotr, inwalida W. P.



Wnętrze monachyjskiego cyrku wy pełnione szczerlnie publicznością podczas przemówienia wygłoszonego przez dr. Brüninga.



W Berlinie otworzone zostały hale targowe, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia. Należy do nich również bezpłatne przewożenie samochodem gospodyń, udających się do hal po zakupy. Na fotografii jedna z pań domu, zatrzymująca takie auto.



50 lat temu wystawiony został w Niemczech po raz pierwszy „Parsifal“ Wagnera. Na fotografii dekoracje drugiego aktu z pierwszego przedstawienia, które odbyły się 26 lipca 1882 r. Rocznicą tej okazyj dżona jest wroczyć się w Niemczech.

Wykrycie fabryki fałszywych jednozłotówek Konkurent mennicy państwowej pod kluczem

W ostatnich miesiącach w Białymstoku pojawiły się w obiegach fałszywe monety 1-złotowe.

Przy ich rozpowszechnianiu zatrzymano już kilka osób, jednak zwolniono je, gdyż posiadały pieniądze, nie wiedząc, iż są fałszywe.

W toku możolnych poszukiwań i wywiadów Wydział Śledczy pod kierownictwem p. komisarza Habna rozpoczął obserwację nad kilkoma podejrzanymi osobnikami. Chodziło o wykrycie prywatnej mennicy.

Praca kierownika przy najbliższej współpracy jego zastępcy p. Dubaniewicza i innych wywiadowców uwieńczona została sukcesem w nocy z soboty na niedzielę, dnia 24 b. m.

Na zielonej łączce.

Na łące obok domu Nr. 12 przy ul. Poleskiej grało w karty 6 młodzieńców. Jak później okazało się, byli to: Henryk Gesterowicz, Jan Zacharko (ul. Fabryczna Nr. 77), Grzegorz Delisiewicz, Sabin Odrzejewski, Konstanty Domanowski, Tadeusz Lampe. Siódmy robotnik buty szklanej Zygfryd Osiński (ul. Łąkowa Nr. 7) grał wspólnie z Janem Zacharko, przyczem Osiński był bankierem.

W pewnym momencie Zacharko wraz z współnikami opuszcza towarzystwo, które kontynuowało swą grę. Nastąpił świt. Henryk Gesterowicz wówczas spostrzegł, że

ma cztery fałszywe monety 1-złotowe

W międzyczasie podszedł policjant, który zainteresował się tem towarzystwem. Podczas rozmowy dowiedziawszy się o 4 monetach fałszywych, posiadanych przez Gesterowicza, skomunikował się z dyżurnym Wydziału Śledczego p. A. Bagińskim. W ciągu paru minut przybył do Wydziału p. Dubaniewicz, który wydał szereg zarządzeń wywiadowcom, którzy udali się na miasto.

Zaznaczyć należy, że partnerzy już rozeszli się i trudno było ustalić ich tożsamość, jak również adresy.

Ponieważ cały aparat Wydziału Śledczego pracował ide-

alnie, trafiłono szybko do mieszkania Zacharki. Podczas pobytu w jego mieszkaniu wywiadowcy przez okno zauważyli osobnika, który zamierzał wejść do tego mieszkania, ale widocznie zorientował się i poszedł dalej.

Wówczas jeden z wywiadowców wybiegł na ulicę i aresztował go, przyczem zwrócił uwagę, że nazwisko zatrzymanego Osiński jest mu bardzo znane. Zrewidował go zaraz i znalazł

w portfelu pilnik, zabrudzony w ołowiu.

„Skarbiec” w łóżku.

W domu Osińskiego w łóżku jego matki Józefy znaleziono 57 sztuk fałszywych monet.

Wywiadowcy Jan Bagiński i Michalik wraz ze „skarbem” odprowadzili Osińskiego do Wydziału Śledczego.

Wobec toczącego się śledztwa narazie nie możemy podać dalszych szczegółów.

Z ćwiczeń rejonowych Straży Pożarnych

W ubiegłą niedzielę w Choroszczy inspektor pożarnictwa p. Stanisław Wydra przeprowadził ćwiczenia rejonowe dla straży w Choroszczy, Bacieczek i Klepacz.

Po ćwiczeniach odbyła się 1 1/2 godzinna odprawa oficerów i szeregowych, podczas której

omówiono szereg spraw natury techniczno-korporacyjnej. Celem ćwiczeń jest wyrobienie orientacji dowództwa i sprawności oddziałów strażackich.

Na zakończenie uchwalono rezolucję przeciwko zakusom niemieckim na całość granic Rzplitej.

Od uderzenia pioruna spłonęło 8 zagród

Onegdaj w godzinach wieczorowych we wsi Łyski powiatostocki od uderzenia pioruna spłonęło 8 zagród gospodarskich z inwentarzem żywym, stanowiącym 8 krów i 3 konie.

W akcji ratunkowej brała udział Mińska Straż Pożarna z Białegostoku oraz oddziały Straży Ochotniczych z Klepacz i Bacieczek.

Krwawy zatarg przy budowie domu Szczyrykiem poranł ciężko swego chlebobawcę

W dniu 23 b. m. we wsi Kamionka gm. Zabłudów przy budowie domu pracował Bazyli Tomaszuk z czeladnikiem Grzegorzem Jaroszukiem, obaj ze wsi Iwanki.

W pewnej chwili powstała pomiędzy nimi sprzeczka na tle zarobku. 20-letni czeladnik w uniesieniu uderzył trzykrotnie szczyrykiem w brzuch Tomaszuka.

W stanie b. ciężkim rannego odwieziono do szpitala św. Rocha w Białymstoku. Jaroszuk z

połączenia sędziego śledczego osadzony został w więzieniu białostockim.

Człowiek w krwawych strzępach Tragiczne zniwa w majątku Świszczewo

Straszny wypadek wydarzył się w majątku Świszczewo. Pracownik tego majątku, 54-letni Ludwik Ktawowicz, wyjeżdżając w pole ze zniwiarka, pokiero-

wał niezręcznie końmi, które spłoszone poniosły.

Kotowicz, podrzucony na siodelku zniwiarki, w pewnej chwili uderzył głową o drzewo i straciwszy przytomność, wpadł nogami na pracujące noże.

Następstwa były okropne. Maszynierza poszarpała ciało nieszczęśliwego na strzępy.

Pożar od świcy

W dniu 24 b. m. o godz. 21 min. 25 przy ul. Piotrkowskiej Nr. 5 wskutek pozostawienia palącej się świcy w komórce powstał pożar. Straż ogniowa stłumiła pożar w zarodku.

„APOLLO” Dziś premiera. Początek 7, 8⁴⁵, 10¹⁵.

Najnowszy erotyczny film dźwiękowy

„Nasze niewinne narzeczony”

Film obyczajowy, ilustrujący tragedję dzisiejszego pokolenia, które zbyt pochopnie korzysta z uciech i radości życia.

Niebywała obsada

ANITA PAGE, JOAN GRAWFORD, DOROTHY SEBASTIAN

Ponadto: Arcywesoła farsa dźwiękowa w 2-ch aktach.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuski 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63

Niemiecki samolot nad Suwałkami

Wczoraj o godz. 11-ej w odcinku granicznym pow. suwalskiego przeleciał samolot niemiecki, który poszybował do Suwałk i nie dolatując zawrócił z powrotem.

Ucieczka 4-eh więźniów Kryminalnych

Dnia 24 b. m. o godz. 4.45 z więzienia śledczego w Ostrołęce zbiegło 4 więźniów kryminalnych: Józef Zieliński, Kazimierz Gordolik, Bolesław Gołowiec i Piotr Dąbkowski.

Popierajcie Pol. Biały Krzyż

Rozbrojony Marszałek

Za nielegalne posiadanie broni palnej policja sporządziła protokół Stanisławowi Marszałkowi (zam. w Chojnicach). Rewolwer i naboje zekwestjonowano.

Okradziony w piwiarni

W dniu 23 b. m. w czasie pobytu w piwiarni przy ul. Warszawskiej 46 Antoniemu Kropiwnickiemu (ul. Drewniana 12) ktoś skradł z kieszeni spodni 20 zł.

Popierajcie L. O. P. P.